Rok III. Tarnów dnia 15-go marca 1903 r. Nr. 5.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Ugorowanie.

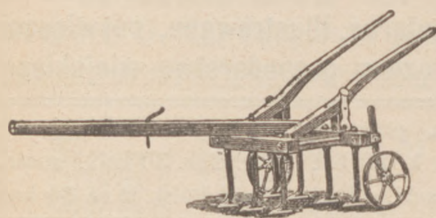
Rola nieobsiana w ciągu roku, u której zatem zrzekamy się plonu głównego, zowie się ugorem albo odłogiem. W czasie ugorowania powinniśmy rolę uprawiać, a to celem nadania jej dogodniejszych warunków dla rozwoju roślin. Niektórzy rolnicy mniemają, że ugoru nie potrzeba wzruszać narzędziami, wychodząc z tego założenia, że rola po wydaniu kilkoletnich plonów potrzebuje wypoczynku. Mniemanie to jest błędne, gdyż rola nie jest organizmem (żyjątkiem), któreby wymagało wywczasu, owszem odpowiednio uprawiana może co roku wydawać dobre plony. Rolę możnaby raczej uważać za warsztat, przy pomocy którego otrzymujemy plony, a jako taki wypoczynku nie potrzebuje, chyba poprawy. Otóż tę poprawę roli, w danych warunkach, uskutecznić możemy ugorowaniem.

Różne mamy rodzaje ugorów. Pierwszym jest tak zwany *pełny* czyli *czarny*. Polega on na tem, że roli od sprzętu letniego aż do siewu rzepaku (lipiec) lub oziminy (wrzesień) w następnym roku nie obsiewamy zupełnie, czyli zrzekamy się całorocznego plonu.

W tym czasie ugorowania postaramy się o odpowiednie uprawki. Jak

najwcześniej po sprzęcie rolę spokładamy, a po zbronowaniu przeprowadzimy ziębię do zwykłej głębokości, pozostawiając ją przez zimę w skibie. W braku czasu wykonamy przynajmniej tę ostatnią orkę przed zimą. Z wiosną, gdy rola obeschnie i czas wolny pozwoli, przystąpimy w pierwszym rzędzie do wyniszczenia chwastów rozłogowych (perz), co uskutecznimy spulchniaczem (ekstyrpator), broną, lub orką w poprzek czyli hakówką itp. Po wyczyszczeniu roli nawozimy obornikiem, przykrywamy go płytko i w odpowiednim czasie orzemy pod siew. Im siew wcześniejszy, tem z robotami trzeba się bardziej spieszyć.

Drugim rodzajem jest póługor lub Świętojański. Rola pozostaje od zbioru odłogiem, służąc przez jesień i wiosnę za pastwisko aż do rozpoczęcia upraw, co nastąpi w czerwcu, zwykle około św. Jana.


Ekstyrpator.

Trzecim jest ugor zielony. Tu przeprowadzamy uprawy jesienne jak w pierwszym wypadku, a z wiosną, by nie dozwolić na zachwaszczenie i odnieść korzyść, obsiewamy mieszanką (wyka, groch, hreczka itd.), która chwasty przytłumi i rolę wydobrzy. Po sprzęcie mieszanki na zieleninę nastąpi dalszy ciąg robót. Ugory zielone mogą nastąpić po koniczu dwuletnim, wieloletniej lucernie, rzęśni (esparseta), przyczem z wiosną spasamy dane kultury wprost, lub ścinamy na zieloną paszę, poczem uprawiamy, rozpoczynając od podorywki (pokładu).

Ugory zielone w przeciwieństwie do czarnych dają nam jaki taki zbiór i mniej zachwaszczają rolę niż póługory.

W powszechnem użyciu były ugory w systemie zbożowym, którego podstawą była trójpolówka: 1. Ugór, 2. Ozimina, 3. Jarzyna (owies lub jęczmień). Wskutek słabego ulistnienia zbóż rola zbija się, czyli traci dobrą strukturę, skorupieje, znika wydobrzenie, a nadto bardzo się zachwaszcza. Przy tym systemie nie pozostawałoby przeto nic innego, jak zrzec się plonu przez jeden rok, by w tym czasie można było rolę poprawić. Ugorowanie wskazanem jest również w systemie zbożowym, w rolach ciężkich, w okolicach górskich z późną wiosną, a wczesną zimą, przy uprawie rzepaku — tj. gdy za mało mamy czasu między sprzętem, a siewem, by rolę odpowiednio przygotować. Ugory mają na celu wyniszczyć chwasty, poprawić strukturę i rolę wydobrzeć.

Mniemanie, jakoby się w roli ugorowanej ilość pokarmów zwiększała, uważamy jako błędne, gdyż wprawdzie niektóre składniki wskutek działania czynników atmosferycznych staną się przyswajalne, pewna ilość azotu powietrznego zostanie związaną, to z drugiej strony wiele pokarmów wypłuczą opady lub ujdzie w powietrznię. Stąd samo ugorowanie nie podniesie plonów, trzeba jeszcze nawozić. Nie dziwota, że rolnicy zmianą systemu gospodarowania starali się ugory usunąć. Udało im się to przez wprowadzenie roślin, które jużto swojemi wymogami co do czystości roli (opielanie, okopywanie) jużto silnym systemem korzeniowym, dobrem ulistnieniem i silnemi łodygami

utrzymują rolę w czystości i wydobrzeniu. Podstawą tego systemu jest płodozmian czteropolowy: 1. konicz, 2. ozimina (pszenica lub żyto), 3. okopowe, 4. jarzyna. Ugory pozostawimy więc jedynie tam, gdzie są konieczne i to zatrzymamy o ile można ugory zielone.

Ugorowanie wymaga mniejszych wkładów (mniej zaprzęgów, robotnika) stąd gospodarstwa z ugorami należą do tak zwanych bezwkładowych (ekstenzywnych). *F. Dąbrowski.*

Melony.

Te, dziś tak powszechnie lubiane i cenione owoce, pochodzą z Azyi, a mianowicie z Indyj, gdzie rosną w gruncie tak samo, jak na Podolu, Ukrainie i na Węgrzech.

Melon znany był już w starożytnych czasach, wiadomo bowiem, że Tyberyusz lubował się w melonach i kazał je sobie przez cały rok hodować. Rzymianie zwali melony w ogóle *Cucumis*, a dla odróżnienia gatunków — podłużne nazywali *Fepo*, okrągłe zaś *Melo*, skąd włoskie nazwy: *mellone* i *pepone*, a polska: melon.

Jednym z najcenniejszych gatunków jest *melon Cantaloup*, którego dzieje są następujące: W okolicach Rzymu znajduje się rezydencya papieska, zwana Cantaloupo. Była ona sławną w wieku XV. z produkcyi wszelkich nowalij. Do tych należały przedewszystkiem melony, a ta właśnie tamtejszych odmiana, którą nazywamy Cantaloup, jest najszlachetniejszym wytworem ogrodów i stąd swą nazwę przybrała.

Ogrodnicy z Cantaloupo zawsze za najbieglejszych w swym zawodzie uchodzili, a między nimi przytaczają niejakiego Thomasso, który był nauczycielem ogrodnictwa papieża Innocentego VIII., a jednym z przedmiotów jego wykładów była uprawa melonów. Papież ten był też powagą w tej specyalności ogrodniczej.

Około XVII. wieku był melon przedmiotem szczególnie starannej hodowli w Europie. La Quintinie dostarczał bardzo wczesnych melonów na stół Ludwika XIV. (w pierwszych dniach czerwca), a Noisette, sławny ogrodnik z Chatillon pod Paryżem, miał dla Ludwika XVIII. już w połowie maja przewyborne Cantaloupy. Ludwik XV. także należał do wielkich amatorów melonów, a ogrodnik jego Gonduin doprowadził do tego, że staremu królowi już w wielki czwartek dostarczał tego owocu.

Do Polski zostały melony wprowadzone około r. 1525, nie były one jednak u nas uprawiane, tylko przywożone z Włoch, Węgier i Mołdawii, aż do r. 1673, około którego zaczęto zakładać inspekta i uprawiać delikatniejsze jarzyny.

Pod względem medycznym był melon już w wiekach średnich używany jako środek lekarski. O używaniu melonów na leki w Polsce wspomina bardzo obszernie w swoim herbarzu Spiczyński Hieronim, lekarz Zygmunta Augusta. Herbarz wydany w roku 1542 i w nim podaje autor przepisy na lekarstwa, z których kilka przytaczam.

Sok melonowy z wodą jęczmienną i migdałami słodkimi był środkiem używanym w gorączkach, jakoteż w gorączkowo zapalnych chorobach. Miąższ melona przykładany na czoło pomagał w zapaleniu oczu, przerywając tę chorobę. Ówczesne Polki używały soku z melonów do mycia, a miąższu do nacierania twarzy celem wydelikacenia płci, pozbycia się piegów i wszelkiego rodzaju pryszczów.



Pod względem kulinarnym melon zajmuje miejsce pomiędzy smakołykami i podawany bywa zwykle po obiedzie.

Z melona robią konserwy, smażąc miąższ na konfitury lub też zalewając mocno korzennym octem, ale ta konserwa nie bardzo smaczna i mimo octu nigdy całej zimy nie przetrwa.

U nas bywa melon hodowany i staranie pielęgnowany w inspektach, gdyż ziemia nasza dla niego zwykle za chuda, a on lubi tłusty czarnoziem i z tej przyczyny udaje się na gruncie Ukrainy i Podola. Do wysiewu brać nasienie trzech lub sześcioletnie, bo świeże buja w nać, a mało wydaje owoców. Nasienie trzeba przez dobę moczyć w wodzie lub mleku, a wysadzać w doniczki kwiatowe lub w inspekt. Ziarnka zasadza się nie głębiej jak na jeden cal i utrzymuje pod szkłem, nie zapominając o zwilżaniu. Skoro roślinki podrosną do trzech listków, trzeba je przesadzić do inspektu lub do większej doniczki, jeśli nie mamy inspektu. Przy tem przesadzaniu należy uszczknąć trzeci listek wierzchni, a to w tym celu, żeby uzyskać tylko dwa w przeciwnym kierunku rosnące pędy.

Wysadzając melony z inspektów na grunt dobrze przysposobiony, kopie się we wszystkich kierunkach, w odległości dwóch metrów od siebie, dołki około 40 cm. szerokie, a 30 cm. głębokie i wypełnia je dobrze przegniłym i dokładnie z wyrzuconą ziemią przemieszanym gnojem. Na powstałych stąd niskich i płaskich kopcach sadzi się melony. Gdy rośliny przyjmą się i zaczną się silnie rozwijać, wtedy trzeba obie macierzyste łodygi przyciąć przy piątym lub szóstym liściu. Po tem drugiem cięciu z obu macierzystych łodyg wyrastają boczne łątewki, na których wkrótce jawią się kwiaty. Gdy owoc urośnie do wielkości jaja, robi się ostatnie cięcie za trzecim listkiem za owocem, by nie dopuścić do przedłużania się łątwi, lecz skierować soki do owocu.

Owoców można z początku pozostawić więcej, ale później, gdy już tak urosną, że dorodne dadzą się odróżnić od nikłych, trzeba wątlejsze poobrywać, pozostawiając tylko po trzy na każdej łodydze, czyli sześć sztuk na każdej roślinie.

Gdy owoce wyrosną już duże, wtedy trzeba ziemię pod nimi podebrać, a na spód dołka podłożyć kawałek szkła lub dachówkę, by owoc nie gnił

od ziemi. Dojrzałość melonów poznaje się po silnym zapachu i spękaniu osady ogonka w około owocu. *Prof. Z. Morawski.*

Klisz do powyższej ryciny zawdzięczamy firmie Edmunda Mauthnera w Budapeszcie, (Przypisek Redakcyi).

Krowa jako zwierzę pociągowe.

Jedni trzymają krowy na mleko, drudzy mniej zważają na mleko, a zato większą wagę kładą na tucz, a inni chcieliby od krowy i mleka i mięsa dobrego, a dużo — i wymagają jeszcze od zwierzęcia siły pociągowej. Który z tych gospodarzy ma najwięcej słuszności? Krótka odpowiedź brzmi: Każdy, ma się rozumieć, w odpowiednich warunkach.

W bliskości miast większych, w okolicach fabrycznych, gdzie chętnie zakupią każdą ilość mleka i stosunkowo nie źle zapłacą, tam chować będziemy krowy mające dobrą wydajność mleka. Innemi słowy możemy to powiedzieć: Prowadzimy hodowlę bydła w kierunku mlecznym.

Bydła z kierunkiem czysto opasowym nie trzymają prawie nigdzie u nas po małych gospodarstwach. Takie bydło spotykamy w innych krajach np. w Anglii, północnych Niemczech itd. U nas tucz uważany bywa za kierunek pośredni, przeznaczają więc na ten cel w pierwszym rzędzie tak zwane braki, a więc krowy dające mało mleka, buhajki i jałówki, które się do rozpłodu nie nadają.

Pozostaje nam do omówienia kierunek mięszany, gdzie krowa ma dać mleko, ma służyć do pociągu, a po długim żywocie podpasiona pójdzie na rzeź. Ten kierunek nadaje się przedewszystkiem dla mniejszych gospodarstw, chowających krowy, a więc gospodarstw od 2 morgów w górę. O drobnych gospodarzach, którzy posiadają kęs gruntu, coby go, jak to mówią dobra baba obsiadła, wspomnimy, gdy będziemy mówić o hodowli kóz.

Mały rolnik nie może we właściwym czasie i należycie obrobić swego gruntu, bo niema własnego zaprzęgu. W tym względzie oddany jest na łaskę posiadacza koni, który mu pośle „robotnika“, gdy wpierw już u siebie porobi. Nic też dziwnego, że rola uprawiona w nieodpowiednim najczęściej czasie, a nieraz i licho, wyda kiepskie plony. Prócz uprawy gleby ileż to kłopotu i kosztów sprawia wywóz nawozu, to samo zwózka plonów do domu, pielęgnowanie roślin, (okopywanie, obsypywanie), które łatwo wykonaćby można sprzężajnie. Tak więc i narobi się i ostatni nieraz grosz wyda na najem zaprzęgu, a mimo to na przednowku często bieda zajrzy mu w oczy.

Jakaż na to rada? Wprowadzenie kierunku mięszanego w hodowli bydła, a więc użycie krów do pociągu, co już od dawien dawna stosują w innych krajach. Pieniądze wydane na zakupno narzędzi i uprzęży zwrócą się co najwyżej w 2 latach, rola obrobiona w należytym czasie wyda obfite plony, a do tego nie będziesz zależnym od posiadacza koni i ładną sumkę wydawaną na najem zaoszczędzisz.

Przy użyciu krów do prac polnych nie należy ich przeciążać, trzeba dawać przestanki w czasie roboty, wcześniej z pola zjeżdżać (najdalej o 11 godz. rano) lub używać $^1/_2$ dnia, a $^1/_2$ przeznaczyć na spoczynek, a nadto

podczas pracy dodawać paszy posilniejszej, by nie spadały z ciała. Doświadczenia wykonane wykazały, że przy podobnem postępowaniu ilość mleka się nie zmniejsza, a jeśliby się zmniejszyła, to o tak drobną ilość (na udój ¼ litra), że jej w rachubę brać nie można. W każdym jednak razie ilość tłuszczu w mleku będzie większą. Lepiej żywione krowy rozrosną się silniej i w razie sprzedaży osiągniemy za nie znaczniejszą cenę. Nie potrzebuję nadmieniać, że w czasie ciąży, a więc na parę miesięcy przed i po ocieleniu nie należy używać krów do robót, chyba do lekkiego pociągu. Jeśli krowy nasze cielą się w styczniu, w takim razie sprawa ta jest bez znaczenia.

Użycie krów do pociągu ma jeszcze i tę zaletę, że zmusi rolnika do trzymania silniejszego bydła.

Rachują, że 2 krowy zrobią tyle, co jeden koń. Przeciętnie można przyjąć, że krowy mogą rocznie pracować 100 dni. Wydatek dzienny na robociznę krówską przedstawia się następująco (według obliczeń Bockhausa).

Umorzenie zakupionej uprzęży	0·06 K.
Płaca poganiacza (można użyć ewent. dziewki)	1·20 „
Dodatek paszy streszczonej 4 kg. à 12 h. .	0·48 „
Strata mleka 2×0·8 l. à 10 h.	0·16 „
Suma	1·90 K.

Koło Krosna płacą za zaprzęg konny 8—10 K. dziennie, można więc łatwo obrachować, ile zyskuje się na czysto przy użyciu pracy krów, nie licząc dogodności wyż wymienionych.

Użycie krów jako zwierząt pociągowych wyda się zacofanym rolnikom jako rzecz niebywała, a może i zdrożna, zaczną nawet nakpiwać z nowatora, ale potem sami przekonają się o korzyściach, jakie wynikają ze stosowania krów do pociągu.

Ograniczajmy ilość koni, trzymajmy ich tam, gdzie tego wymagają warunki gospodarskie (odpowiedni stan gruntu, zapewnione furmanki) a używajmy zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach krów jako zwierząt pociągowych.

F. Dąbrowski.

Marcinka (Gloxinia l'Hern.)

Marcinek, spokrewnionych z roślinami poczwarowatemi, jest około 700 gatunków i odmian, pochodzących z gorącej Ameryki. Są to bardzo ulubione kwiaty wazonowe i ogrodowe o barwach nader rozmaitych, a ich rozpowszechnienie zawdzięczamy Francyi.

Wysiew nasienia może być dokonany od stycznia do marca. Nasiona wysiewa się w płytkie miski, napełnione ziemią torfową, pomieszaną ze znaczną ilością czystego przesianego piasku, lub samym piaskiem. Nasion tych niczem przysypywać nie należy, są bowiem bardzo drobne; dla utrzymania jednak potrzebnej wilgoci przykrywamy miskę czystą taflą szklaną, którą odwracamy codziennie suchą powierzchnią ku spodowi. Zraszanie ziemi w razie jej wyschnięcia, odbywa się za pomocą rozpylacza, przyczem należy postępować ostrożnie, aby nasionek nie spłukiwać. Miski po zasiewie umieszcza się w świetle, w jednostajnej ciepłocie, mającej przynajmniej 12° R.

Najpóźniej po dwóch tygodniach następuje kiełkowanie i odtąd należy szkło cokolwiek uchylać, celem wprowadzenia roślinkom świeżego powietrza i przesuszenia powietrza zawartego pod przykryciem, zbytnia bowiem wilgoć staje się szkodliwą.



Gdy roślinki zaczną się podnosić, przesadzamy je w takie same miski, w odległościach około 3 cm. jednę od drugiej. Z powodu delikatności roślinek trzeba to robić za pomocą malutkich drewnianych widełek. Po przesadzeniu trzeba rośliny zrosić i na kilka dni nakryć tafią, dopóki się nie przyjmą. W końcu marca lub z początkiem kwietnia przesadza się je pojedynczo w doniczki, które przenosi się do ciepłego inspektu lub do cieplarni. W początku maja trzeba znów założyć świeży inspekt umiarkowany, w równych częściach z nawozu końskiego i liści, na który nasypuje się ziemi torfowej, warstwę około 40 cm. grubą i wysadza weń roślinki w odstępach 20 do 30 cm.

Kto nie posiada inspektów, musi je przesadzać dwukrotnie w małe i większe doniczki i utrzymywać w domu na oknie.

W lipcu przesadza się je ostatecznie do wazonów, jako rośliny zupełnie rozwinięte, które też wkrótce zaczynają kwitnąć. Po okwitnieniu w październiku i zeschnięciu roślin, oczyszcza się kłącza i przechowuje w skrzynkach, w ciepłej piwnicy, ułożone warstwami, oddzielonemi od siebie piaskiem.

W następnym roku, około połowy lutego, wynosi się skrzynki na światło i zaczyna w nich zraszać piasek, aby w kłączach jeszcze przed przesadzeniem ich wzrost pobudzić. Wysadzenie odbywa się dopiero w połowie marca w nieprzesiewaną piasczystą ziemię torfową.

Dużo koło marcinek zachodu, ale trud opłaca się sowicie przyjemnością wyhodowania tych pięknych roślin. *Zygmuntowicz.*

Kliszę do powyższego rysunku zawdzięczamy firmie Edmunda Mauthnera w Budapeszcie. (Przyp. Redakcyi).

Z hodowli gęsi.

Celem osiągnięcia jaj, na pewne zapłodnionych, nie należy przydzielać gąsiorowi więcej, jak 6 do 8 gęsi, przyczem nie powinien on być ani za młody ani za stary, najlepiej jeśli ma 2 do 4 lat. Gęsi mogą być o wiele starsze, bo liczące lat 8, a nawet do 10. Gąsiora można odróżnić od gęsi zwyczajnie po tem, że jest nieco większy i ma dumniejszą postawę, wyższe nogi i dłuższą szyję; ale najpewniej rozstrzyga o tem głos, gąsior bowiem odzywa się tylko raz i ma głos ostrzejszy, gęś przeciwnie woła kilka razy, a głos jej jest miększy.

Zapładnianie odbywa się najpewniej na wodzie i jest wtenczas skuteczniejsze od dokonywanego na lądzie. Gęsi zaczynają się nieść stosownie do ciepłoty w styczniu albo w lutym, niekiedy już nawet w grudniu, a z wczesnego lęgu pochodzące częstokroć w październiku, co oznajmiają zbieraniem i noszeniem słomy. Skoro się to spostrzeże, trzeba im przysposobić gniazda, biorąc do tego niską ramę drewnianą, którą się wyściela słomą i innymi materyałami miękkimi. W porze lęgowej należy gęsi codzień obmacać i takich, które się mają znieść nie wypuszczać prędzej ze stajenki, dopóki tego nie uczynią. Dobrze jest, jeżeli gęś wysiaduje jaja w tem samem gnieździe, w którem je składała; wtedy zostawia się jej w gnieździe tylko jedno jaje, a inne przechowuje w miejscu chłodnem, owinięte w wełnę, watę, lub pakuły, przyczem wystrzegać się trzeba częstego dotykania ich rękami i noszenia. W takich warunkach mogą jaja wytrzymać do 3 tygodni, nie tracąc siły wydania płodu. Jeżeli się jaja zostawi w gnieździe, natenczas składa ich gęś starsza 12 do 20 i rozpoczyna wysiadywanie; młode składają tylko 6 do 12, przez zabieranie zmusza się starszą gęś do składania większej ilości, bo od 30 do 40 jaj.

Jeżeli gęś okaże chęć wysiadywania przez długie siedzenie na gnieździe i wyskubywanie piór z podbrzusza, podkłada się jej 12 do 15 jaj i stawia obok gniazda pokarm: owies lub jęczmień i wodę, ale w takiej odległości, aby musiała wychodzić, chcąc się pożywić lub napić i pozostawia się ją w spokoju; jeżeli nie wstaje sama, trzeba ją zdejmować. Jeżeli kilka gęsi wysiaduje równocześnie w tej samej stajni, to muszą być od siebie tak oddalone, aby się nawzajem nie widziały, a miejsce dla jednej gęsi powinno wynosić 60 cm². W czasie wysiadywania są gęsi zazdrosne i złośliwe, więc często psują sobie nawzajem gniazda, jeżeli je widzą i mogą dosięgnąć. Zresztą kilkoletnie gęsi siedzą bardzo dobrze i bronią szczególnie pod koniec swego 28 do 30 dniowego wysiadywania gniazda swe i jaja, tak jak później młode, syczeniem, kąsaniem i uderzeniami skrzydeł. Jeżeli niema gęsi chętnych do wysiadywania, zastąpić je można indyczką lub dużą kurą.

Wylęgłe pisklęta pozostawia się przez dobę pod staremi, dopóki nie obeschną; jeżeliby się nie wykłuły równocześnie, to można pierwsze zabrać i umieścić w koszu czy paczce, miękko wysłanej i ustawionej w pobliżu pieca. Wogóle cały płód, szczególnie z lęgu wczesnego i zimowego umieszcza się w miejscu ciepłem, suchem i od napaści drapieżników zabezpieczonem; może to być w kuchni, komorze jakiej i t. p. Przy powietrzu łagodnem i słonecznem pozwala się gąsiętom już po 5ciu lub 6ciu dniach wyjść na dzie-

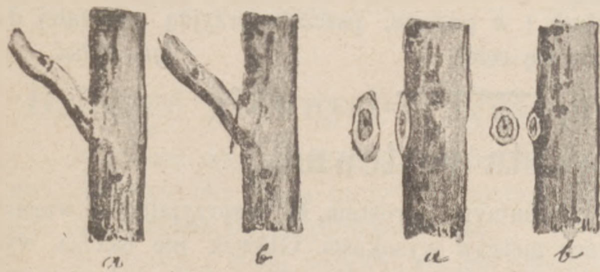
dziniec, z początku na czas krótki, później na dłużej, a gdy przez kilka dni już wychodziły, a więc gdy mają około dwóch tygodni, puszcza się je na wodę. Jak długo odziane są jeszcze tylko puchem, trzeba baczyć na to, aby ich nie przemoczyła rosa albo deszcz. Podczas upałów słonecznych muszą mieć sposobność wyszukania sobie schronienia cienistego.

Jako pierwszy pokarm podaje się im siekane jaja, ugotowane na twardo, później chleb, rozdrobiony, zmieszany z drobno posiekaną pokrzywą, liśćmi sałaty lub trawą, do czego można dodać także trochę posiekanych jaj. Po kilku dniach daje się parzone otręby pszenne, moczony poślad jęczmienny, a po 10ciu lub 14tu dniach gotowane ziemniaki lub zmiażdżone buraki jako dodatek. Po czterech tygodniach, oprócz tego wszystkiego, karmi się je rozmiękczonym owsem, jęczmieniem lub tatarką (hreczką); zielonego pokarmu szukają sobie już same, tylko uważać należy, aby nie jadły trawy pokrytej rosą lub szronem, bo to spowodować może biegunkę lub podobne przypadłości żołądkowe. W razie biegunki nie daje się im paszy zielonej, natomiast więcej chleba, maczanego o ile to być może w soku borówkowym lub w odwarze z tych jagód, gotowanego ryżu i wody zawierającej żelazo, w którym to celu roztwarza się w 1 litrze wody około 2 gr. witryolu żelaza (melanterytu). Podczas porastania pierzem (w drugim miesiącu) trzeba dawać pokarm silny i obfity — w ogólności karmi się je w tym czasie 5 do 6 razy na dzień, poczem obchodzi się z niemi już tak jak ze staremi, wypuszcza na pastwisko i chyba tylko wieczorem dodaje nieco pokarmu.

Czerny.

Sposób przycinania gałęzi.

Dopóki ogrodnik niema jeszcze pilniejszej roboty, niech się zabierze do oczyszczenia drzew w sadzie. Niech zeskrobie popękaną korę, pod którą gnieżdżą się krocie poczwarek, rozmaitych szkodników. Również niech przeglądnie korony drzew i usunie wszelkie gałęzie zraczałe, uschnięte, krzyżujące się lub zagęszczające koronę. Do obcinania potrzebną mu będzie piłka ogrodnicza. Obcinać zaś musi tak, by drzewo mogło ranę przez narastanie kory zasklepić. Cięcie powinno być dokonane o ile możności jak najbliżej pnia lub konaru i by rana nie była zbyt wielką.



Na rycinie umieszczonej obok, przedstawione jest dokładnie, jak cięcie ma być poprowadzone. Rycina *a* z lewej strony przedstawia gałąź uciętą za daleko od pnia, rycina *b* z lewej strony przedstawia (tam gdzie kreska) cięcie dobre. Ryc. *a* z prawej strony wskazuje złe cięcie z tego powodu, że powstała rana jest wielka skutkiem czego z trudnością się zabliźni, ryc. *b* z prawej strony przedstawia ranę przy cięciu dobrem. Wszystkie rany powinny być zasmarowane maścią ogrodniczą, sporządzoną z tłuszczu wosku i żywicy.

Antoniewicz.

Gdzie pasieka może mieć powodzenie?

Nawet i najlepszy pasiecznik nieda zysku z pasieki, jeśli go pszczoła nie znajdzie w pobliżu. Ustawić zatem pasiekę w miejscu, gdzie pożytku niema i żądać, by dała miodu w bród, jest to samo, co żądać, by krowa dała dużo mleka, pasąc się na gościńcu. Wybieraj przeto na pasiekę miejsce, gdzie spod.iewać się można najlepszego pożytku. Największe pożytki znajdą się w pobliżu lasów, gdzie jest wiele leszczyny, lip, klonów, jaworów, dębiny, czernic, malin, dzikich drzew owocowych, dalej w okolicach gdzie zasiewają dużo tatarki, rzepaku, gorczycy, również gdzie po wsiach dużo sadów a i łąk obficie.

Przy wyborze miejsca musi pasiecznik zwrócić również uwagę na to, by pszczoła za pożytkiem nie latała daleko, lecz miała go tuż pod nosem. Wprawdzie pszczoły lecą za pożytkiem i ćwierć mili, a nawet i dalej, jeśli go nie mają w pobliżu pasieki, lecz z tego nie będzie żadnej korzyści, pszczoła bowiem nosząc miód z daleka, nie wróci tyle razy co z bliska, więc może i połowę tyle miodu nie zniesie, ile by go zebrać potrafiła. Zresztą przy wylatywaniu na daleki pożytek wiele pszczół ginie, szczególnie na wiosnę w dnie pochmurne i chłodne, a w lecie znowu, gdy je w polu zaskoczy nagła ulewa.

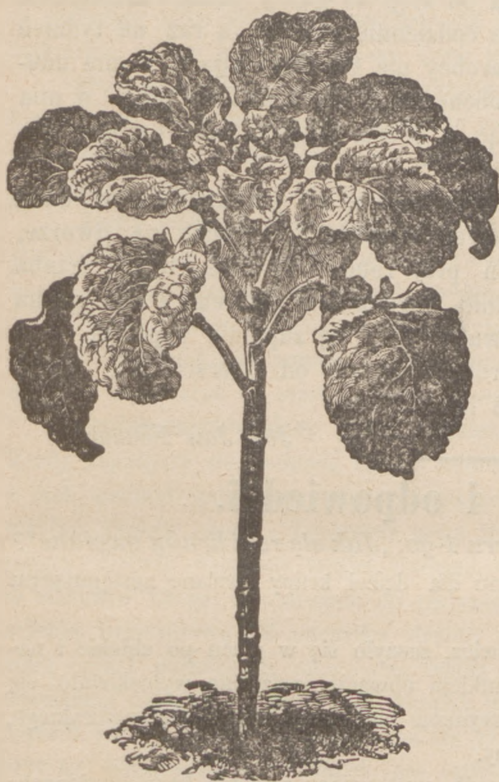
Nie zakładaj nigdy pasieki w pobliżu miast i miasteczek, bo pszczoła jest owadem dzikim, który lubuje sobie na ustroniu, zdala od gwarów miejskich i od nęcących ją miodosytni i fabryk rozmaitych słodyczy gdzie giną tysiącami. Pod pasiekę wybieraj miejsca suche, nie podmokłe, gdyż z wiosną kiedy pszczoły potrzebują najwięcej ciepła, miejsca takie są za chłodne, skutkiem parowania wilgoci. Nie ustawiaj twych pni w pobliżu innych pasiek, bo gdy pożytek zniknie, będziesz miał ciągły kłopot z napadami. Obca pszczoła węszy za rabunkiem najczęściej w tych pasiekach, po nad którymi przelatywała, idąc za pożytkiem.

Miejsce gdzie pszczoły ustawisz, ma być zaciszne, zasłonięte krzakami od wschodu i północy, bo z tych stron wieją na wiosnę mroźne wiatry. Jeśli takiego miejsca nie masz, to staraj się je zrobić ciepłem przez otoczenie pasieki parkanem lub płotem, obstawionym trzciną lub wreszcie wałem. Starania te opłacą się sowicie, gdyż matki z wiosną czerwią tem prędzej i obficiej, im większe ciepło w ulach i w pasiece, pszczoły przyjdą wcześniej do wielkiej siły i wcześniej będą się roić. *Ign. Sobol.*

Kapusta pastewna.

Roślina ta odznacza się tak bujnym wzrostem, że w sprzyjających warunkach dochodzi do dwóch metrów wysokości. Główek nie osadza, wydaje za to wiele mięsistych liści, które bywają chętnie zjadane przez bydło i owce. Wydaje ona takie same olbrzymie zbiory co i koński ząb, dostarcza bowiem do 300 cent. metr. paszy zielonej z morga, cenniejszą zaś jest od końskiego zębu z tego względu, że zawiera dwa razy tyle ciał proteinowych białka) co koński ząb.

Uprawa kapusty pastewnej bywa prowadzona na obszerną skalę w północnych Niemczech i Szwecyi. Rolnicy tamtejsi cenią wysoce tę roślinę, dostarcza im bowiem wybornej paszy zielonej, w tej porze, kiedy innej paszy zielonej niema, a mianowicie przez całą zimę. A jest to możliwe, bo kapusta pastewna posiada tę własność, że opiera się nietylko szkodliwemu wpływowi silnych mrozów, lecz owszem, pod działaniem tychże, staje się coraz słodszą i łatwiejszą do strawienia.



Kapusta pastewna wymaga gruntu gliniastego, bardzo silnie znawożonego, na piaskach się nie darzy. Nasienie wsiać trzeba w marcu do rozsadnika, w ilości $^1/_2$ kg. z czego otrzyma się rozsadę do obsadzenia jednego morga. Do gruntu pójdzie dopiero w drugiej połowie maja, gdyż za młodu jest czułą na przymrozki. Sadzić rzędowo, w odstępach 55 do 60 cm., a wybierać do tego czas pochmurny, żeby rozsada nie wyschła. W czasie wzrostu trzeba ziemię spulchnić, a gdy kapusta urośnie do 70 cm. wysokości okopać jak ziemiaki.

Zbiór rozpoczyna się w październiku w ten sposób, że zaczyna się od wyłamywania liści najniższych i największych. W miarę potrzeby, postępuje się tak ku górze, zbierając przez całą zimę. Po oberwaniu liści można skarmiać głąbie zesiekane i zmieszane z sieczką.

Kapusty pastewnej uprawiają kilka odmian, najpowszechniej sieją jednak odmianę o łodydze drzewiastej, jaką przedstawia rycina powyższa i kapustę o łodydze brzuchatej, której rycinę umieścimy w przyszłym numerze.

Czaykowski.

Dziesięć głównych reguł przy chowie koni.

1) Chcesz mieć konie zdrowe i do roboty zdatne, trzymaj się przysłowia: „Pańskie oko konia tuczy“, to znaczy: bądź o ile możności sam obecnym przy karmie i pielęgnowaniu koni.

2) Strawę i wodę podawaj koniom regularnie, bo to wpływa korzystnie na stan zdrowotny zwierząt.

3) Pamiętaj, że najodpowiedniejszą karmą dla konia jest siano; ale nie dawaj mu nigdy zgniłego lub zmulonego siana, bo stąd rodzą się różne choroby.

4) Przechodząc z suchego obroku na zieloną paszę, trzeba w pierwszych dniach mieszać zieloną paszę z suchem sianem.

5) Ziarna nie dawaj nigdy koniowi zwilżonego wodą, lecz w suchym stanie; owies najlepiej z sieczką, ziemniaki tylko obmyte, posiekane i z sieczką.

6) Miej baczność, aby konie dostawały zdrową, czystą wodę; dobra woda zastąpi czwartą część obroku; woda powinna mieć temperaturę 9—12°.

7) Zgrzanym koniom nie pozwól stać na wietrze, nie daj im też zaraz pić wody, aż ochłodną, albo też daj im poprzednio wiązkę siana umoczonego w wodzie, potem nie odrazu, lecz zwolna napój konia do syta.

8) Parobek ma codziennie konia od stóp do głowy badać i szczególnie mieć baczność na kopyta końskie, te codziennie czyścić, a raz na tydzień smarować tłuszczem. Uważaj, aby parobcy nie bili koni kijami i nie uderzali w brzuch nogą, bo gwałtowne obchodzenie się z koniem zabija w nim ochotę i koń traci wesołość; popasając w obcem miejscu mają parobcy dobrze żłób wytrzeć.

9) Konia w stajni, ani przy robocie kocami nie przykrywaj; w dniu, w którym koń nie robi, powinien nawet w zimie być trochę na dworze, w ten sposób hartuje się. Jeżeli koń przy robocie upadnie, to go trzeba naprzód wyprządz, podnieść na przednie nogi, potem całkiem i nim go na nowo zaprzęgniesz, kilka minut oprowadzać, by się zupełnie uspokoił.

10) Konia używaj do zupełnej roboty dopiero od czterech lat, zaczynając lekką robotą od ukończonych 3 lat.

Nowosiółki w lutym. *Józ. Jan Neuman.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie z numeru 4-go: „Jak się robi krupy owsiane“?

U mojej matki robiło się w domu dla dzieci krupy owsiane następującym sposobem:

Obgotowany, to jest obwarzony owies, suszyło się w piecu po chlebie i następnie omielano go w żarnach, — skutkiem obwarzania ziarno wyłuskiwało się dobrze z łuski. Krupy tym sposobem otrzymane nie traciły formy jądra naturalnego, a po ugotowaniu miały smak przyjemny.

„Gospodyni Litewska“ podaje sposób następujący robienia krup owsianych:

„Niektórzy surowy owies tłuką w stępach lub we młynie z łuski opędzają, wywiewają i przesiewają. Jednak w ten sposób urządzone krupy nie dadzą tyle smacznej i żółtej owsianki jak parzone, które się tak robią: owies wyborny i czysty zlekka związany w worze, oparza się w wodzie jak gryka na żelazne krupy aż do zmiękczenia; potem rozpostarty na obrusach chłodzi się i natychmiast w piecu się suszy. We młynie zwyczajnym sposobem się miele, wywiewany i przesiewany po kilka razy.

Z beczki najlepszego owsa wychodzi 3½ ośmin, z podłego zaś daleko mniej.“

L. Sufczyńska.

Beczka = 25 garncy, ośmina = ósmej części korca. Przyp. Redakcyi.

Rozmaitości.

Praktyczna wartość prób kiełkowania. W praktyce badają zwyczajnie tylko drobne i drogie nasiona pod względem zdolności kiełkowania, rzadko zaś nasiona zbóż i roślin strączkowych, chociaż ich wartość ogólna jest o wiele większą od

wysianej koniczyny, bo zajmują o wiele większą przestrzeń pod swą uprawę. Właściwie powinno być badane wszystko, co ma być zasiane, bez względu na to, czy nasiona drobne czy duże, czyśmy je zakupili, czy też sami wyprodukowali. Korzyść najpierw polega na tem, że wiemy, co siejemy, następnie ile wysiać musimy. W obec tych korzyści, mały trud, spowodowany próbą, wcale nie wchodzi w rachubę. Tylko przy przeprowadzaniu licznych prób potrzeba przyrządu do kiełkowania, w zwykłych wypadkach wystarczy próba talerzowa, powszechnie dobrze znana. Sto nasion, trzymanych w wilgotnych szmatkach sukiennych kiełkuje w ciepłej izbie w przeciągu kilku dni. - Jak wszędzie tak i tu rozchodzi się tylko o początek i nawyknienie, potem już idzie niejako samo przez się i bez trudu.

Przy nawyknieniu do badania każdego rodzaju nasion pod względem zdolności kiełkowania, nie potrzebujemy spuszczać się na wygląd nasienia, który może zawieść nawet przy nasionach przez nas samych wyprodukowanych, a cóż dopiero przy zakupionych!

Ażeby jednakże wynik prób kiełkowania mógł mieć praktyczne zastosowanie, jest niezbędnym warunkiem, aby je wykonać wcześnie przed czasem wysiewu i mieć przez to jeszcze co do stanowczej decyzyi na wszystkie strony wolne ręce.

Prosta, domowa próba nasion powyżej podana, należy do niepokaźnych, ale pewnych środków, za pomocą których może się gospodarz bez kosztu i trudu ochronić częstokroć od strat możliwie nawet znacznych. *Iwski.*

Środek zapobiegający gniciu cebulek hyjacyntowych, pędzonych w wodzie. Każdy zajmujący się hodowlą roślin cebulkowych w zimie, wie dobrze, że wiele z nich wskutek gnicia już przed zakwitnięciem marnieje, albo też po wytworzeniu głąbika, kwitnie ubogo. Zapobiedz temu można, używając węgla w sposób następujący: Dobrze wypalony węgiel drzewny, utłuczony na proszek miesza się z wodą w stosunku 15 gr. na naczynie do pędzenia zwykle używane, poczem kładzie się cebulkę hyjacyntową. Z początku drobny proszek pływa po wodzie. Ale gdy po kilku dniach poruszy się naczyniem, opada na dno. Aby zapobiedz zbyt szybkiemu wyrastaniu cebulek, należy je z początku trzymać w miejscu nie bardzo ciepłem a dopiero po upływie 2—3 tygodni należy proszek węglowy odnowić, aby jednakże przy tej zmianie korzeni cebulek nie uszkodzić, należy wodę przedtem z węglem wymieszać i wtedy ostrożnie zlać ją do naczynia. Kiedy głąbik już wyrośnie, trzeba ilość węgla do wody dodawanego zmniejszyć, gdyż w przeciwnym razie kwiaty będą miały woń słabszą niż zwykle. *T. N.*

Szkodliwość rostkujących i zmarzłych ziemniaków. Łupy ziemniaczane, tudzież oczka, zazieleniałe pod wpływem promieni słonecznych, a także i kiełki zawierają znaczną ilość solaniny, która nawet przez gotowanie zniszczoną nie bywa. Solanina szkodzi bydłu, a szczególnie trzodzie, działanie zaś jej objawia się u zwierząt brakiem apetytu, sennością, rozwolnieniem, chwiejnym chodem i sparaliżowaniem tylnej części ciała. Zielone części ziemniaków zmieszane z żołędzią nie szkodziły wcale, ponieważ zawarta w żołędzi tanina neutralizowała prawdopodobnie solaninę.

Zmarzłe ziemniaki również są szkodliwe dla bydła. Najgwałtowniej występuje słabość po odwilży i objawia się przez brak apetytu, ustanie przeżuwania, wzdęcie, rozwolnienie i senność. Zwierzęta nie giną wprawdzie z tego powodu, ale chudną, a krowy dają mało mleka. *R.*

Które trawy i konicze nadają się dla rozmaitego rodzaju gleby i jak wielki wysiew potrzebny na hektar?

1) Dla gleby bogatej, lecz wilgotnej na pastwiska i łąki nadaje się do uzyskania porostu na przeciąg lat kilku mieszanka, składająca się z rajgrasu francuskiego 10 kg., kostrzewy 4 kg., mietelnicy 4 kg., tymotki 6 kg, rajgrasu angielskiego 10 kg., koniczu czerwonego 6 kg., koniczu żółtego 3 kg., koniczu szwedzkiego 6 kg. — 2) Dla dobrej ziemi gliniastej, na przeciąg 3—6 lat do koszenia i spasania; konicz czerwony 12 kg., lucerna chmielowa 4 kg., rajgras angielski 22 kg., rajgras włoski 13 kg., tymotka 7 kg. — 3) Dla lekkiej, dobrze znawożonej gleby, do uzyskania porostu na czas 2 do 3 lat: konicz czerwony 25 kg., konicz szwedzki 5 kg., rajgras włoski 27 kg. — 4) Dla ziemi ciężkiej, wilgotnej, na przeciąg 3 do 4 lat: konicz czerwony 20 kg., konicz szwedzki 8 kg., tymotka 20 kg., rzniączka 6 kg.

W ten sposób obsiane pola wydają poddostatkiem dobrej paszy, a po kilkuletniem użytkowaniu, obsiane oziminą dają dobre zbiory. Cierpią także mniej od posuchy, niż czyste zasiewy koniczu czerwonego. *Antoniewicz.*

Dzewka owocowe jako podarki dla dzieci. Już od dawna uznano zatrudnianie dzieci w ogrodzie za wyborny środek wychowania, ale nie wiele bywa on zastosowywany, szczególnie w miastach, bo szkoły ludowe wiejskie czynnik ten mniej lub więcej uwzględniają. Nietylko ruch w świeżem powietrzu podczas zajęć w ogrodzie, ale także ten moment etyczny, który na tem polega, żeby dzieci same drzewka sadziły i pielęgnowały, zasługuje na powszechną uwagę i na pilne szerzenie.

Przy dzisiejszym rozbudzonym ruchu sadowniczym powinni rodzice, posiadający ogrody, przy nadarzonej sposobności darowywać drzewka owocowe, o ile możności młode, dopiero co szczepione, albo szczepione przed rokiem, aby dziecko mogło śledzić jego rozwój, co nietylko potęguje radość, ale i zainteresowanie się.

Z. M.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.